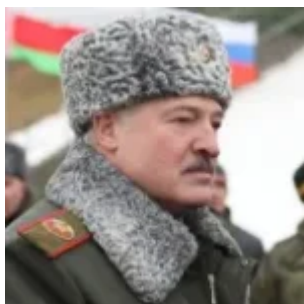


Zaktualizowana Doktryna Wojenna Białorusi



Zaktualizowana Doktryna Wojenna Białorusi przewiduje możliwość przeprowadzenia uderzenia wyprzedzającego na wroga, jeśli wojna jest nieunikniona, powiedział w telewizji ONT Andrei Bogodel, zastępca kierownika Wydziału Sztabu Generalnego Akademii Wojskowej.

Zauważył, że zaktualizowany dokument opiera się na sytuacji militarno-politycznej, na którą składają się także poglądy krajów sąsiadujących, zwłaszcza zachodnich, podaje sputnik.by. Zdaniem wicedyrektora wydziału pod uwagę brane są także doktryny państw sąsiednich oraz strategie bezpieczeństwa narodowego, w których nazywają one Białoruś wrogiem. Drugie to praktyczne działania tych krajów.

„Oczywiście wzięto pod uwagę nasze możliwości. Wyżej głowy my nie podskoczymy. Zostało to wzięte pod uwagę. W tym taktyczną broń nuklearną jako najważniejsze narzędzie odstraszania” – dodał Bogodel.

Zastępca kierownika wydziału wyjaśnił, że zaktualizowana Doktryna wojenna jest dokumentem służącym zachowaniu pokoju.

„Podkreślono także ważny aspekt, którego nie było w poprzedniej doktrynie – jest to bezpośrednie zagrożenie. To jest moment, który daje nam wszystkim prawo do przeprowadzenia uderzenia wyprzedzającego na wroga, gdy wojna jest już nieunikniona” – powiedział Bogodel.

Podkreślił, że Białoruś nie uważa żadnego narodu za wroga i taka klauzula została napisana, aby wszystkie kraje zrozumiały, że mieszkańcy republiki są gotowi bronić swojej ojczyzny.

[Źródło](#)

Czy Polacy pójdą wojować w interesie żydowskiego kapitalizmu?



Syjonistyczny reżim IIIRP/Polin czeka trudne zadanie, musi zmotywować Polaków do wojny z Rosją i Białorusią.

.

Ale czy obrona zachodniej demokracji z jej paranoicznymi wynaturzeniami obyczajowymi, wolnościowymi, kulturowymi i obrona żydowskiego kapitalizmu, który wywłaszcza Polaków z majątku narodowego i prywatnego, mogą stanowić motywację do poświęcenia za nie życia -? – Mam nadzieję, że dla ludzi myślących jest to pytanie retoryczne zwłaszcza, że w wyniku ewentualnego, choć absolutnie niemożliwego, zwycięstwa czeka nas kontynuacja tego wszystkiego, czego jesteśmy świadkami od 1990r.



13 czerwca 1987r. JP II odwiedził łódzkie włóknianki „Uniontexu”.

A w IIIIRP/Polin, którą zawdzięczać należy także przecież Kościołowi i JP II tyle z „Unintexu” zostało:



Poniżej wygłoszone do łódzkich włóknianek pamiętne słowa homilii JP II, wielkiego orędownika żydowskiego kapitalizmu i przeciwnika państwa opiekuńczego, czyli socjalizmu – według JP II, dzisiaj już świętego -, chrześcijańskie miłosierdzie, znaczy się jałmużna rzucona biedakom, znacznie lepiej i taniej się sprawdza w urządzeniu państwa.

Ciekawe jak dzisiaj łódzkie włóknianki wspominają te dni i słowa, w końcu Wojtyła był dobrym aktorem, odegrał swoją rolę wyśmienicie i do dziś ma wielu fanów.

Ale do rzeczy.

Oczywiście czynników, które mają wpływ na – miejmy nadzieję – upadek imperium syjonistów, czyli USA, jest wiele i są ze sobą powiązane. Najistotniejszym jednak jest polityka finansowa światowej, żydowsko-anglosaskiej, finansjery – rzeczywistych politycznych decydentów. Ich polityka eliminuje rozwój gospodarczy i ten czynnik stanowi największe zagrożenie. Jednak właściciele obiegu pieniądza znaleźli się w sytuacji bez wyjścia, zagrożony jest ich stan posiadania i w konsekwencji za popełnione zbrodnie może być także zagrożone ich życie, stąd mogą się zachować nieobliczalnie i doprowadzić nawet do wojny jądrowej. Dlatego reakcje takich państw jak Rosja, Chiny, Indie, na barbarzyństwo syjonistycznych USA są bardzo powściągliwe, ostrożne.

Czy wojna Zachodu z Rosją wejdzie w nową fazę przekonamy się po listopadowych w 2024r. wyborach w USA. Na razie w IIIRP/Polin trwają prace przygotowawcze do wojny z Rosją i Białorusią, zgodnie z wcześniejszym, długoterminowym harmonogramem nakreślonym przez decyzyjną światową finansjerę, którego realizacją zajmują się dominia finansjery, czyli USA i Wlk.Brytania. W pierwszej połowie 2024r. do wojny nie dojdzie, NATO będzie tylko przeżyło muskuły – będzie to pokaz siły „jesteśmy zvarci i gotowi” (STEADFAST DEFENDER-24, a w IIIRP/Polin DRAGON-24), ale nie mamy kasy i sprzętu, a Ukraina nie ma żołnierzy, do dalszej wojny z Rosją.

Jak rządzący IIIRP/Polin wasale Waszyngtonu i Londynu przygotowują Polaków do wojny z Rosją i Białorusią – fakty chronologiczne –?

1. „Ustawa 1066” – gdyby lud IIIRP/Polin stawiał opór rządzącym albo próbował zlikwidować syjonistyczny, agresywny, wojenny, reżim wtedy:

„Ustawa 1066” z dnia 7 lutego 2014 r.: umożliwia funkcjonariuszom lub pracownikom służb państw członkowskich UE i innych państw stosujących dorobek Schengen oraz państw trzecich (np. takich jak USA, czy Wlk.Brytania –

D.Kosiur) udział we wspólnych operacjach na terytorium RP (ochrona porządku i bezpieczeństwa publicznego, zapobieganie przestępczości, w trakcie zgromadzeń, imprez masowych, klęsk żywiołowych, katastrof, itp.) – <https://www.sejm.gov.pl/sejm7.nsf/PrzebiegProc.xsp?nr=1066>

A co o „Ustawie 1066” myśli bohater „lex Tusk”, którego rząd jest autorem ustawy – ?

Prawicowi „nacionaliści” z PiS (tak ich określają żydo-media na Zachodzie) po objęciu władzy w 2015r. nie zlikwidowali „Ustawy 1066” – czy wyborcy PiS wiedzą dlaczego -?

2. W IIIRP/Polin każdy nadaje się na wojnę w interesie światowego syjonizmu.

Po raz kolejny z kwalifikacji nie zostały zwolnione osoby z niepełnosprawnościami. Kilka miesięcy temu w sprawie interweniował choćby rzecznik praw obywatelskich, a na stronie biura czytamy m.in., że „na kwalifikację muszą się stawiać także osoby, które nie poruszają się samodzielnie”. – <https://wydarzenia.interia.pl/kraj/news-wojsko-wezwie-na-kwalifikacje-230-tys-osob-takze-kobiety-i-n,nId,6486821>

Reżimowa władza nad Wisłą wyciąg wnioski z pola walki na Ukrainie, którą do wojny z Rosją rzucili syjoniści z Waszyngtonu i Londynu, a która pod rządami żydo-banderowskiej junty wytraciła już młode roczniki i warszawski reżim do wojska chce brać nawet niedoszłych emerytów. Reżim IIIRP/Polin pewnie planuje zaoszczędzić na emeryturach – trzeba jakoś spłacać długi zaciągane u syjonistycznej finansjery.



Ku
ba
Si
en
ki
ew
ic
z,
l
at
61
,
le
ka
rz
i
zn
an
y
mu
zy
k
z
„E
le
kt
ry
cz
ny
ch
Gi
ta
r”
ot
rz
ym
ał

k
ar
tę
p
ow
oł
an
ia
do
wo
js
ka

.

—

[ht](#)

[tp](#)

[s:](#)

[//](#)

[tv](#)

[n2](#)

[4.](#)

[pl](#)

[/p](#)

[ol](#)

[sk](#)

[a/](#)

[ku](#)

[ba](#)

[-](#)

[si](#)

[en](#)

[ki](#)

[ew](#)

[ic](#)

[z-](#)

[ot](#)

[rz](#)

ym
al
-
ka
rt
e-
mo
bi
li
za
cy
jn
a-
do
-
wo
js
ka
-
li
de
r-
ze
sp
ol
u-
el
ek
tr
yc
zn
e-
gi
ta
ry
-
je

3. Co prawda pojawił się **problem pretekstu przystąpienia IIIRP/Polin do wojny z Rosją i Białorusią** – bo jakiś być przecież musi, a przynajmniej wypada go znaleźć. I tu strategiczny sojusznik z Waszyngtonu rzucił koncept **unii IIIRP/Polin z Ukrainą**, czyli **Ukropolin**, której apologetą natychmiast stał się lider IIIRP/Polin, niesłusznie nazwany debilem przez niejakiego J.Żulczyka – amerykańistę.

<https://defence24.pl/geopolityka/foreign-policy-czas-powolac-polsko-ukrainska-unie-na-wzor-i-rp-komentarz>

Marek Budzisz: Federacja polsko-ukraińska powinna być celem

Jednak mimo ciekawych zaszłości historycznych – istniała przecież I RP Obojga Narodów –, dzisiaj trudno byłoby taki twór odnowić po pamiętnym ludobójstwie na Polakach dokonanym przez banderowców OUN-UPA, aktualnie narodowych bohaterach żydowskiego reżimu Ukrainy, więc na razie sprawa z Ukropolin przycichła, a i lider przestał do tej kwestii nawiązywać. Wydaje się, że syjonistom w Waszyngtonie i Londynie zapaliło się we łbach czerwone światełko: a co będzie, gdy Ukropolin dostanie od Rosji w d... i Rosja albo jej wpływy znajdą się ponownie nad Odrą -? Gdy do tego dołączyć jeszcze przychylnie Rosji władze Węgier i Słowacji to mamy prawie odbudowany Układ Warszawski (?), a tego Międzynarodowy Żyd nie chce.

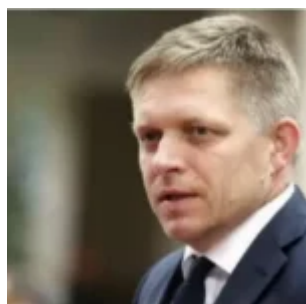
4. 7.12.2023r. wydano rozporządzenie ministra obrony narodowej w sprawie wzoru karty powołania do służby wojskowej pełnionej w razie ogłoszenia mobilizacji i w czasie wojny, które weszło w życie w sobotę, 13 stycznia 2024r. Na komendę „NATYCHMIAST” powołani będą mieli do sześciu godzin, aby stawić się w miejscu mobilizacji. **Niestawienie się będzie podlegać karze nawet do pięciu lat pozbawienia wolności.** – <https://wydarzenia.interia.pl/kraj/news-rozporzadzenie-mon-w-sprawie-poboru-powolani-beda-mieli-szes,nId,7268978>

Przypomnę, że nowy rząd D.Tuska powołano – nomen omen – 13 grudnia 2023r.

Nie wiem jak PT Czytelnicy, ale ja mając do wyboru walkę i utratę zdrowia oraz życia w wojnie z Rosją w obronie interesów syjonistycznej światowej finansjery z Waszyngtonu i Londynu lub więzienie nie zastanawiałbym się nawet dziesięciu sekund nad takim wyborem.

Dariusz Kosiur

Plandemia będzie wreszcie rozliczona



W Polsce? Ależ skąd! Zarówno poprzedni, jak i aktualny rząd zrobi wszystko, aby ukryć pod dywanem śmierdzące wielkim oszustwem fakty plandemiczne. Jednak niedaleko od nas, tuż za

południową miedzą, prawdziwe rozliczenie staje się coraz bardziej realne. Premier Słowacji Robert Fico w swojej mowie przed słowackim parlamentem zapowiedział zwołanie w najbliższym czasie komisji śledczej, mającej zająć się kulisami plandemii: zakupami niepotrzebnych urządzeń medycznych, testów i pseudoszczepionek, oraz określić odpowiedzialność za 21 tysięcy zmarłych na Słowacji po przyjęciu niezbadanych szczepionek przeciw zmyślonej pandemii.

Małkontenci zapytają: cóż może zdziałać taka mała Słowacja? Otóż słowacki rząd nie narzeka, ale działa. To jest olbrzymia różnica, ponieważ większość rządów na świecie słucha zazwyczaj postawionych wyżej od nich, czyli wysłańców z Davos.



Tak wyraził się w roku 1930 G.B. Shaw w związku ze szczepieniami przeciwko ospie.

I co dalej? Powstanie komisja, przesłucha słowacki Sanepid. Zostanie wydany komunikat, który będziemy mogli przeczytać. Media publiczne, poza słowackimi, będą o tym milczały. Wolne media natomiast będą tę sprawę maglować do znudzenia.

I tutaj widać wyraźnie, dlaczego pani Urszula, pieszczotliwie nazywana przez lud Wodęleje (von der Layen) szefowa Komisji Europejskiej, tak uskarżała się w Davos w sprawie „dezinformacji”. Przywilej ustanawiania definicji, co jest dezinformacją, przyznała sobie i to ona lub powołane przez nią gremia – bardzo „obiektywni” fachowcy od dezinformacji – przyklepią swój stempel cenzorski pod każdą krytyczną wypowiedzią niezgodną z zaleceniami globalistów.

Największym problemem naszych czasów nie są konflikty czy klimat, ale raczej szerzenie się dezinformacji.

Powiedziała szefowa wspomnianej komisji. To przecież oczywiste, że jeśli nie chcą całkowicie przegrać wojny o nasze umysły, nie mają innego wyjścia i muszą koniecznie walczyć z niekontrolowanym publikowaniem informacji. Nie są w stanie

przeciwstawić tym kłamstwom jakichś rozsądnych argumentów, więc jedyne co im zostało to właśnie cenzura. Prawda obroni się sama, jedynie kłamstwa potrzebują do przedłużenia ich marnego życia instytucjonalnej, opartej na strachu pomocy urzędników globalnej ideologii.



Gdyby ktoś mnie zapytał, czy znam przykłady, w których teorie spiskowe okazały się prawdziwe...

Marek Wójcik

POLSKA według PiS, czy według PO?



Dla dobra naszej Ojczyzny nie wolno dopuszczać żydostwa do władzy na wszystkich szczeblach administracji państwa. Polski postęp musi być bezwzględnie odżydzony.

Polityczne wizje Polski według PO i PiS są dla Polskiego Narodu jednakowo zabójcze.

W związku z pogłębiającą się atomizacją naszego społeczeństwa, ale jednocześnie z jego pozorną konsolidacją po stronie dwóch antynarodowych, antypaństwowych, antypolskich,

antysławiańskich, syjonistycznych trup politycznych, pozwolę sobie przypomnieć PT Czytelnikom własny tekst sprzed 17. lat, który, niestety, ciągle jest aktualny. Żeby już na wstępie przybliżyć PT Czytelnikom problem posłużę się dwoma fotografiami:



24 luty 2011 r., Jerozolima - Wspólne zdjęcie ekip rządowych premiera Izraela Beniamina Natanyahu i premiera RP Donalda Tuska. W tle błękitna ścian z menorami.

i poniżej trupa antagonistów względem tego, co powyżej (PiS na wystęпах w Jerozolimie 22.11.2016):



D.Kosiur – 2024r.

Wydaje się, że dzisiaj, w 2018r., gdy światowa syjonistyczna banda bez najmniejszych zahamowań, oficjalnie i publicznie, przedstawia wobec Polaków swoje złodziejskie żądania (uchwalona przez władze USA ustawa 447), gdy izraelski Mossad dyktuje władzom IIIŻydo-RP/Polin ustawę o IPN, polityczna świadomość Polaków winna coraz powszechniej wskazywać, że Polska znajduje się pod okupacją żydowsko-angłosaską. Że musimy w końcu zacząć się organizować i zrzucić jarzmo

syjonistycznych, totalitarnych, faszystowskich, rządów w Polsce. Niestety, bez dostatecznego medialnego nagłaśniania, wyjaśniania, politycznej sytuacji naszego kraju świadomość polityczna, narodowa, Polaków jest daleko niewystarczająca. Medialna pała zmasowanych żydo-mediów niszczy nie tylko polityczną świadomość Polaków, ale także pamięć historyczną i to tę najświeższą, z ostatnich kilkunastu lat. I znów w kolejnych wyborach Polacy będą głosować na największe syjonistyczne partie, PiS i PO, choć frekwencja wyborcza będzie pewnie niższa.

Głoszone przez nas, przez WPS, polityczne poglądy i oceny, niezmiennie od lat, polityczna rzeczywistość III Żydo-RP/Polin potwierdza w całej rozciągłości i coraz częściej, ale nie odczuwamy z tego powodu najmniejszej satysfakcji.

Dariusz Kosiur

Likwidacja gotówki = likwidacja dowodów zbrodni



„Od wielu lat właściciele pieniądza (główni akcjonariusze amerykańskiej Rezerwy Federalnej i innych wiodących zachodnich banków centralnych) walczą z gotówką, próbując całkowicie zastąpić ją pieniędzmi bezgotówkowymi, przede wszystkim cyfrową walutą

banku centralnego (CBDC).” – *Ludzie przeciw „rajowi bezgotówkowemu”* – prof. Walentin J. Katasonow (<https://fondsk.ru/news/2023/03/02/shveycarskoe-soprotivlenie.html>)

A kim są ci główni „akcjonariusze” Fed-u, a dzisiaj właściciele obiegu pieniądza na Zachodzie [główne ich waluty to: \$USA, €UE, £GB, fr (CHF) i ¥ (JPY)], poniższe zdjęcie nie powinno zostawiać wątpliwości:



Syjonistyczni bankierzy i ich rabini świętują uchwalenie federalnej ustawy o rezerwie z 1913 r.

Tu należy przypomnieć, że także w 1913r. powstała koncepcja, wśród tychże „akcjonariuszy”, powołania do życia **Stanów Zjednoczonych Europy** (SZE). Nie od razu ów koncept dało się zrealizować i po I wojnie światowej, która była zaledwie etapem wstępnym tegoż konceptu, powołano zamiast SZE tylko Ligę Narodów. Jednak i tak „akcjonariusze” odnieśli spektakularny sukces, doprowadzili bowiem do tego, że 40% światowej wymiany handlowej w okresie międzywojennym rozliczano w \$USA i £GB. Pod koniec tego okresu „akcjonariusze” wzmocnili jeszcze swoją pozycję (wzrosły ich zasoby finansowe) dzięki sprytnie zainicjowanemu tzw. Wielkiemu kryzysowi (*Great Depression*). Jednak do SZE z centralnym bankiem Europy droga była jeszcze odległa. Kolejnym etapem do stworzenia SZE była II wojna światowa. Jednak sukces „akcjonariuszy” okazał się tylko nieco większy niż połowiczny,

utworzono w 1958r. Wspólnotę Europejską (WE), znaną pod nazwą Europejska Wspólnota Gospodarcza (EWG). Ostateczny sukces „akcjonariuszy” przypadł dopiero na lata 1990. i 2000. i mamy już dzisiaj UE, choć **zamysł stworzenia SZE na wzór USA nie został porzucony, jest nadal aktualny.**

Wszystkie powyżej wymienione zabiegi służyły i służą jednemu, głównemu, celowi: **„akcjonariusze” osiągając dominującą w świecie pozycję finansową uzyskali identyczną pozycję polityczną i stali się faktycznymi decydentami w polityce światowej.**

Dlaczego zatem „akcjonariusze” usadowieni na samym szczycie społecznej hierarchii zdecydowali się na likwidację gotówki? Możliwość kreacji pieniądza wirtualnego (nieistniejącego w banknotach i bilonie) pojawiła się dawno temu, razem z pierwszymi kwitami zastawnymi, czekami, itp. Rozwój technik cyfrowych niewyobrażalnie zwielokrotnił możliwości kreacji pieniądza wirtualnego, czyli nieuzasadnionego bogacenia się „akcjonariuszy”, którzy jako jedyni posiadają w swojej gestii możliwości takiej kreacji, która n -krotnie przewyższa kreację pieniądza rzeczywistego. Przyrost pieniądza wirtualnego odbywa się już w postępie geometrycznym i jest poza wszelką kontrolą banków centralnych i komercyjnych – nie istnieją ku temu możliwości techniczne, a nawet gdyby istniały nie mogłyby być użyte.

Poziom cieczy w naczyniach połączonych zawsze jest jednakowy – znamy to fizyczne prawo ze szkoły. System finansowy możemy przyrównać do naczyń połączonych. Cieczą w tym systemie będzie mieszanina pieniędzy wirtualnych i rzeczywistych – przy czym ilość pieniądza wirtualnego przyrasta w postępie geometrycznym i wielokrotnie przewyższa podaż pieniądza rzeczywistego (istnieje ok. 1000 metod kreacji pieniądza wirtualnego). Większość tych pieniędzy, co oczywiste należy do „akcjonariuszy” i jeśli oni zdecydują o inwestycji pokrywanej pieniądzem rzeczywistym lub o wycofaniu części swoich depozytów, to oczywiste jest, że na rynku zaczyna brakować

gotówki. Stąd brak gotówki na rynku jest ewidentnym dowodem skali kradzieży, jakiej dopuszczają się „akcjonariusze” – jest to jedna z głównych przyczyn współczesnego kryzysu finansowego. Dlatego gotówka, a dokładniej jej brak, dowodzi przestępstwa zalegalizowanego we wszystkich państwach Zachodu, które nie tylko przekazały swoje banki centralne pod kontrolę „akcjonariuszom”, ale utrzymują proceder kreacji pieniądza wirtualnego, czyli proceder okradania narodów i państw przez „akcjonariuszy”. **Likwidując gotówkę likwiduje się dowody przestępstwa „akcjonariuszy” i stwarza dodatkowe możliwości nieograniczonej kontroli społeczeństw i wymuszania na nich zachowań pożądanых przez przestępców, czyli przez „akcjonariuszy”.**

Analizując zjawisko kreacji pieniądza wirtualnego można wyprowadzić następujący wniosek: **im większa kreacja pieniądza wirtualnego tym większe a) odpływ gotówki z rynku, b) inflacja (wzrost cen).**

I tak dochodzimy do swoistego paradoksu ekonomicznego. Historię ludzkości charakteryzuje stały rozwój związany z postępem wynalazczości i odkrywczości, ale **miernikiem tego postępu jest oszczędność pracy ludzkiej, która stanowi zysk, co w oczywisty sposób winno przekładać się na spadek cen.** Tymczasem obserwujemy zjawisko przeciwne: **wzrost postępu oznacza jednoczesny wzrost cen i rosnące zadłużenie ludzi i podmiotów gospodarczych z wyłączeniem działalności „akcjonariuszy”** – oto ich zasługa. Innymi słowy winno być tak:

postęp↑ ⇒ ceny↓ a jest tak: postęp↑ ⇒ ceny↑

Jeśli państwa Wschodu nie zgadzają się na przyjęcie polityki „akcjonariuszy”, to nie powinno nas zaskakiwać dążenie tzw. Zachodu (sterowanego przez rzeczywistych decydentów, czyli przez „akcjonariuszy”) do wojny ze Wschodem, czego już jesteśmy świadkami, ale obyśmy nie zostali jej uczestnikami.

Dariusz Kosiur

Kryptowaluty: banki zachowują dystans, ale nie wszystkie



Artykuł autorstwa @Marka-M „*Porozumienie berneńskie pokazuje, że istnieje lepsza alternatywa dla UE*” (<https://memron.neon24.net/post/174746,porozumienie-berneńskie-pokazuje-ze-istnieje-lepsza-alternatywa-dla-ue>) zapalił u mnie czerwoną lampkę, gdyż moim zdaniem artykuł zawiera fałszywą alternatywę, zaciemniającą obraz rzeczywistości. Jak sądzę dla lepszego zrozumienia procesów, które odbywają się na naszych oczach, przyczyni się zapewne opublikowanie artykułu prof. W. J. Katasonowa z końca ubiegłego roku.

Sytuacja staje się coraz bardziej zagmatwana...

Dawno, dawno temu świat pieniędzy był prosty i przejrzysty. Zarówno w świecie starożytnym, jak i w średniowieczu używano tak zwanego pieniądza „towarowego”, który miał samoistną wartość. Były to głównie monety złote, srebrne, miedziane i innych metali. Później, w czasach nowożytnych, kiedy powstały banki, w obiegu pojawiły się banknoty i monety. Oprócz banknotów gotówkowych na rachunkach bankowych pojawiały się także pieniądze bezgotówkowe. Z biegiem czasu cała emisja banknotów z prywatnych banków komercyjnych przeszła na banki centralne. Współczesny świat pieniędzy jest znacznie bardziej złożony i zagmatwany niż w przeszłości. Reprezentuje ją gotówka emitowana przez banki centralne (część gotówki to

monety drobne, emitowane nie tylko przez Bank Centralny, ale także przez skarby państwa). Ich masę nazywa się agregatem monetarnym M0. Co więcej, są to pieniądze bezgotówkowe, których lwia część jest emitowana przez prywatne banki komercyjne. Nazywa się je również pieniędzmi depozytowymi, ponieważ są umieszczane na rachunkach depozytowych (i innych) banków komercyjnych i centralnych. Razem z gotówką tworzą agregat pieniężny M2. Wreszcie istnieje koncepcja „szerokiej podaży pieniądza” (agregat pieniężny M3), która oprócz powyższych rodzajów pieniądza obejmuje dłużne papiery wartościowe (z wyjątkiem akcji), rachunki metalowe w bankach itp.

Wymieniłem główne elementy obrazu świata monetarnego, jaki istniał pod koniec ubiegłego wieku. Świat ten zyskał dodatkową różnorodność dzięki temu, że zawierał waluty reprezentujące różne kraje i jurysdykcje. Pod koniec ubiegłego wieku było ich już ponad 200. Zaczynając od dolara amerykańskiego, euro, brytyjskiego funta szterlinga, japońskiego jena i dalej. Jednak w tym stuleciu pojawiły się nowe komponenty – prywatne kryptowaluty i cyfrowe waluty banku centralnego. Każdy zna prywatną kryptowalutę zwaną Bitcoin. Ale oprócz tej naprawdę najpopularniejszej kryptowaluty na świecie istnieją tysiące innych prywatnych walut cyfrowych (na początku ubiegłego roku ekspertów było ich 13 tysięcy).

Od kilku lat kilkadziesiąt banków centralnych opracowuje i wdraża projekty dla swoich cyfrowych walut. Nazywa się je CBDC (cyfrowa waluta banku centralnego). Około tuzina krajów i jurysdykcji zalegalizowało już CBDC (największa jest Nigeria). Zwykłemu człowiekowi bardzo trudno jest zrozumieć ten pstrokaty świat pieniędzy (walut). Okazuje się jednak, że bankom – zawodowym finansistom – również trudno jest zorientować się w sytuacji.

Spróbuję nakreślić miejsce współczesnych banków w tym złożonym świecie pieniądza. W trakcie i po kryzysie finansowym lat 2008-2009. Wiele banków centralnych zaczęło prowadzić miękka i

ultramiękką politykę pieniężną, co przejawiało się przede wszystkim w tym, że główna stopa procentowa zaczęła spadać. W związku z tym banki komercyjne, w ślad za Bankiem Centralnym, musiały obniżyć oprocentowanie zarówno operacji aktywnej (kredytowej), jak i pasywnej (pozyskiwanie pieniędzy na depozyty).

Oprocentowanie depozytów w niektórych bankach w niektórych krajach spadło do poziomu zerowego lub nawet ujemnego. Klienci (głównie osoby fizyczne) zaczęli wycofywać swoje środki bezgotówkowe z lokat i zamieniać je na gotówkę. Aby powstrzymać ucieczkę klientów i pieniędzy z banków, te ostatnie zaczęły lobbować u władz na rzecz decyzji ograniczających obieg gotówki. Aby zamknąć klientów w bankach, w których będą dostępne wyłącznie pieniądze bezgotówkowe. **Załamanie obiegu gotówki faktycznie miało miejsce w ostatniej dekadzie.** Jednak do chwili obecnej skrytka nie została całkowicie przejęta w żadnym kraju na świecie.

To prawda, że „ulga przyszła także dla banków: Bank Centralny od początku ubiegłego roku zaczął przechodzić na restrykcyjną politykę pieniężną, obejmującą podwyższanie głównej stopy procentowej. Na czym korzystają banki komercyjne, które zaczęły podnosić oprocentowanie depozytów. Od końca lat 2000 na świecie rozpoczął się prawdziwy boom na prywatne kryptowaluty. Wiele banków komercyjnych zaczęło bliżej przyglądać się temu nowemu instrumentowi. Które wydawane są głównie przez osoby fizyczne. Banki centralne również zaczęły się temu bliżej przyglądać, jednak nie od razu sformułowały swoje podejście do kryptowalut. W tym „neutralnym” okresie znaczna liczba banków komercyjnych zaczęła oferować swoje usługi pośrednictwa związane z kryptowalutami obywatelom i klientom korporacyjnym.

Usługi kryptograficzne banków obejmują otwieranie rachunków w bitcoinach i innych walutach prywatnych oraz przeprowadzanie niektórych transakcji kryptowalutami na polecenie (instrukcje) klienta. Operacje obejmują głównie kupno i sprzedaż

kryptowalut (przy użyciu zwykłych pieniędzy, ale czasami przy użyciu innych kryptowalut). W ostatniej dekadzie pojawiła się znaczna liczba nowych organizacji, które nazywane są „bankami kryptowalut” – instytucjami finansowymi świadczącymi usługi związane z aktywami cyfrowymi. Działają w tym obszarze, zapewniając opcje przechowywania, wymiany, inwestycji i zarządzania cyfrowymi monetami klientów.

Banki komercyjne powstrzymywały się od współpracy z kryptowalutami nie w charakterze pośredników, ale samodzielnie, wykorzystując własny kapitał w celu osiągnięcia zysku. Krypto jest oczywiście niezwykle ryzykownym instrumentem. Można się szybko wypalić.

Tak więc Bazylejska Komisja Nadzoru Bankowego (przy Banku Rozrachunków Międzynarodowych) uważa, że pasja do kryptowalut może doprowadzić do destabilizacji systemu finansowego na całym świecie i proponuje wprowadzenie współczynnika ryzyka na poziomie 1250% dla Bitcoina i innych prywatnych rozwiązań cyfrowych waluty. W praktyce oznacza to, że banki posiadające swoje kryptowaluty są zobowiązane do utworzenia rezerwy o wartości 12,5-krotności kwoty inwestycji w kryptowalutę.

Pod koniec ostatniej dekady, a zwłaszcza na początku obecnej, wiele banków centralnych po wielu przemyśleniach i wątpliwościach ostatecznie określiło swoje stanowisko w stosunku do prywatnych kryptowalut. Stanowisko jest negatywne. W niektórych miejscach wyraża się to całkowitymi zakazami współpracy banków komercyjnych z kryptowalutami. W niektórych miejscach – w zaostrzeniu warunków takiej pracy. Nawet jeśli bank świadczy jedynie usługi pośredniczące i nie przeprowadza transakcji we własnym imieniu.

Dlaczego taki twardy? – Ponieważ zdaniem banków centralnych i Banku Rozrachunków Międzynarodowych (który jest „klubem” banków centralnych różnych krajów) prywatne waluty cyfrowe utrudniają wprowadzenie CBDC do obiegu. Jak podaje magazyn The Fortune, na początku ubiegłego roku kryptowaluty zostały

całkowicie zakazane w takich krajach jak Egipt, Irak, Katar, Oman, Maroko, Algieria, Tunezja, Bangladesz i Chiny. 42 kraje, w tym Algieria, Bahrajn, Bangladesz i Boliwia, pośrednio wprowadziły zakazy kryptowalut, nakładając różne ograniczenia na zdolność banków do przeprowadzania transakcji w tych walutach, takich jak przelewy. Tym samym od 2018 r. liczba krajów i jurysdykcji, które zakazały kryptowalut w całości lub w części, do początku 2022 r. wzrosła ponad dwukrotnie. Dziś w kalendarzu kończy się rok 2023. Myślę, że do tej pory znacznie wzrosła liczba krajów, które całkowicie zakazały kryptowalut lub zaostrzyły zasady pracy z nimi. A wszystko po to, aby utorować drogę cyfrowym walutom banku centralnego.

Ale banki komercyjne wcale nie są zadowolone z CBDC. Przecież rozumieją, że CBDC nie jest trzecim rodzajem pieniądza (obok pieniądza gotówkowego i bezgotówkowego), jak twierdzą szefowie banków centralnych, MFW i BIS. Jest to jedyny rodzaj pieniądza, który docelowo zastąpi pieniądz tradycyjny – gotówkowy i bezgotówkowy. Do tej pory banki komercyjne osiągały dobre zyski dzięki transakcjom odsetkowym oraz dzięki temu, że mogły emitować nowy pieniądz (w formie udzielanych pożyczek). A w przyszłym świecie CBDC nie będzie dla nich miejsca lub zostaną poproszeni o pełnienie roli swego rodzaju pośrednika finansowego pomiędzy Bankiem Centralnym a użytkownikami walut cyfrowych (osobami fizycznymi i prawnymi). I zadowolają się jedynie prowizjami za świadczone usługi pośrednictwa.

Banki komercyjne są w pewnym sensie organizacjami zniewolonymi, gdyż Bank Centralny w stosunku do banków komercyjnych pełni funkcję regulatorów i kontrolerów (nadzór bankowy). Dlatego nie sprzeciwiają się otwarciu projektowi CBDC, ale starają się pozostać w przyszłym, nowym, wspaniałym świecie liczb, przynajmniej jako agenci i pośrednicy Banku Centralnego.

Jeśli porównamy USA i Europę, w Starym Świecie rozwinął się bardziej rygorystyczny reżim dotyczący możliwości współpracy

banków z kryptowalutami. W Nowym Świecie (USA) reżim jest bardziej liberalny. W zasadzie dziś amerykański bank komercyjny może współpracować z kryptowalutami. W tym celu musi uzyskać licencję zwaną Licencją Przekazu Pieniędzy. Licencja na transfer środków przy użyciu kryptowalut. Istnieje również licencja o nazwie BitLicense. Wydawane przez Departament Usług Finansowych Nowego Jorku (NYDFS) dla transakcji na aktywach cyfrowych. W Europie (z wyjątkiem Szwajcarii) banki nie mogą lub prawie nie mogą uzyskać takich licencji.

Z mojego punktu widzenia można to wytłumaczyć faktem, że Ameryce nie spieszy się zbytnio z wdrożeniem cyfrowego dolara. Pisałem już o tym w swoich artykułach „Nie wszystkim bankom centralnym spieszy się z budową „raju CBDC”” oraz „CBDC to „grób amerykańskiej wolności”. Doświadczenie sprzeciwu wobec projektu dolara cyfrowego.”

Autor publikacji „Banki i kryptowaluta: jaka jest złożoność tych relacji” mówi mniej więcej to samo: „Oczywiście Ameryka jest najbardziej postępową pod względem kryptowalut. To w USA najłatwiej kupić i sprzedać kryptowalutę, a bitcoiny można przechowywać na kontach bankowych. Europejscy bankierzy nie są tak liberalni jak ich amerykańscy odpowiednicy...”

Chcę jeszcze raz cofnąć się do ostatniej dekady. W czasie, gdy banki centralne nie wykształciły jeszcze swojego podejścia do prywatnych kryptowalut. Następnie szum wokół prywatnych walut cyfrowych zainfekował wiele banków komercyjnych. Ten ostatni pomyślał: dlaczego nie zacząć tworzyć własnych kryptowalut i oferować je naszym klientom? Na przykład angielski Financial Times opublikował w 2017 roku artykuł „Sześć globalnych banków łączy siły, aby stworzyć cyfrową walutę” („Sześć globalnych banków jednoczy wysiłki na rzecz stworzenia cyfrowej waluty”). W artykule zauważono, że sześć największych banków świata przystąpiło do projektu opracowania cyfrowej waluty, za pomocą której od przyszłego roku mają nadzieję rozliczać i rozliczać transakcje finansowe. Są to Barclays, Credit Suisse, Canadian

Imperial Bank of Commerce, HSBC, MUFG i State Street.

A od połowy ostatniej dekady szwajcarski bank UBS wraz z bankami Deutsche Bank, Santander i BNY Mellon, a także brokerem ICAP również zaczął rozwijać kryptę opartą na technologii blockchain, czyli rejestrze rozproszonym. Nazywano ją USC – „moneta rozliczeniowa użyteczności publicznej” (w przybliżeniu tłumaczenie: „praktyczny pieniądz rozliczeniowy”).

Są jeszcze inne przykłady, gdzie europejskie banki prywatne zaczęły knuć plany stworzenia własnych walut cyfrowych – głównie na potrzeby rozliczeń wzajemnych (a nie dla klientów zewnętrznych). Dla podkreślenia nazwali te waluty stablecoinami (czyli walutami o niskiej zmienności, stabilnymi). Ale od kilku lat nic nie słychać o tych projektach i walutach. Można przypuszczać, że EBC i banki centralne poszczególnych krajów po prostu zakazały używania tych walut.

A pewnego dnia pojawiła się wiadomość, która dla wielu ekspertów okazała się nieoczekiwana i paradoksalna. Francuski bank Societe Generale rozpoczął handel swoją stablecoinem EUR CoinVertible (EURCV) na luksemburskiej giełdzie kryptowalut BitStamp. Okazuje się, że kryptowaluta EURCV została ogłoszona już w kwietniu tego roku. oddział Societe Generale Forge, specjalizujący się w pracy z zasobami cyfrowymi. W tym czasie oddziałowi banku udało się uzyskać od francuskiego regulatora licencję dla dostawcy usług związanych z aktywami cyfrowymi i rozpocząć emisję tokenów w oparciu o blockchain Ethereum. EUR CoinVertible jest powiązany z kursem wymiany euro. Ale cokolwiek by nie powiedzieć, jest to waluta prywatna, która będzie istnieć obok oficjalnej waluty euro.

6 grudnia English Financial Times poświęcił artykuł „Société Générale, aby stać się pierwszym dużym bankiem, który umieścił na giełdzie monetę stablecoin” wprowadzeniu kryptowaluty przez francuski bank. W szczególności zawiera część wywiadu dla

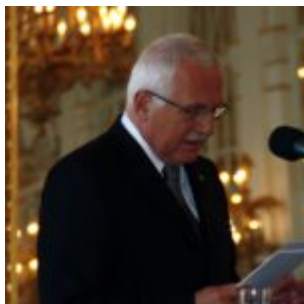
„Financial Times” szefa Societe Generale Forge, Jeana-Marca Stengera. W szczególności powiedział: „Ekosystem kryptowalut jest niezwykle skoncentrowany wokół kilku monet typu stablecoin, z których 90% jest powiązanych z dolarem amerykańskim. Wierzimy, że na tym rynku jest miejsce dla banku i monety typu stablecoin powiązanej z euro.”

Alena Narignani, dyrektor generalna Crypto-A, tak skomentowała ogłoszenie narodzin cyfrowej waluty EURCV: „Jest całkiem możliwe, że moneta ta umożliwi intensywną integrację tradycyjnego sektora finansowego z sektorem kryptowalut. Oznacza to, że ułatwi przejście od kryptowalut do tradycyjnych finansów, od tradycyjnych finansów do kryptowalut i przyciągnie więcej nowych użytkowników, inwestorów i tradycyjnych użytkowników usług bankowych do przestrzeni kryptowalut. Powie im, że istnieje coś takiego jak monety typu stablecoin i że można z nich korzystać. I nie jest daleko od innych kryptowalut, które nie są stabilne.”

Wydaje mi się, że sytuacja w świecie pieniędzy staje się coraz bardziej zagmatwana. I to zarówno dla obywateli, jak i dla banków. Jesteśmy świadkami rosnącego chaosu monetarnego.

[Źródło](#)

Vaclav Klaus: „Ta wojna rozpoczęła się 4 kwietnia 2008 roku”



Były prezydent Czech Vaclav Klaus, (sprawował ten urząd w latach 2003-2013), na ostatnim forum w Davos konstatował, że to NATO sprowokowało Rosję do rozpoczęcia operacji wojskowej na Ukrainie, której Kreml wcale nie miał zamiaru zajmować.

Przemówienia tego nie zauważyły i nie przytoczyły główne światowe media, jako, że absolutnie odstaje, wręcz „szaleńczo” wrywa się trendowi głównego nurtu antyrosyjskiej propagandy Zachodu. Stąd Vaclav Klaus opublikował je na swojej stronie internetowej. Zwraca w swych rozważaniach uwagę na szereg istotnych aczkolwiek skwapliwie pomijanych faktach, na to np., że „Ukrainy przed wojną nie można było nazwać demokracją typu zachodniego, krajem o pełnej gospodarce rynkowej lub krajem skonsolidowanym pod względem terytorium i składem narodowościowym”. Natomiast „udawanie, że tak nie jest i omawianie obecnej wojny na terytorium Ukrainy tak, jakby miała miejsce w próżni, jest bezużyteczne i nieproduktywne” – twierdzi. Uważa, że **„wojny na Ukrainie należało i można było uniknąć”**. „Musimy przyznać, że my – reszta świata – ponieśliśmy porażkę. Staje się coraz bardziej oczywiste, że po tym tragicznym wydarzeniu historycznym pozostaną tylko przegrani. Nie będzie zwycięzców. Wojna zmieniła świat i losy nas wszystkich” – przekonuje.

Dowodzi, że debata geopolityczna na ten temat, szczególnie w Europie i Stanach Zjednoczonych, jest „bardziej powierzchowna, niż na to zasługuje”, szczególnie w kontekście „końca monopolarnego świata ostatnich dziesięcioleci”. **„Ta wojna rozpoczęła się 4 kwietnia 2008 roku.** Tego dnia na szczycie NATO w Bukareszcie podjęto decyzję o przyjęciu Ukrainy i Gruzji do NATO. Byłem obecny przy tym wydarzeniu, siedziałem

tam i już tam wiedziałem, że to, co się stało, było tragicznym błędem . Próbowałem się temu sprzeciwić. Decyzja ta została wymuszona przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię (George'a W. Busha i Gordona Browna) wbrew stanowisku większości krajów uczestniczących i wbrew stanowisku Niemiec i Francji. Przyznaję, że czułem się tam bardzo przygnębiony. Wielu obecnych prezydentów i premierów milczało posępnie przez bardzo długi wieczór. Wiadomo również, że ambasador USA w Moskwie W. Burns ostrzegł wówczas rząd USA, że oznacza to dla Rosji przejście wszystkich tak zwanych „czerwonych linii” – wspomina.

Twierdzi, że wg znanych jemu danych wszystkie wskazują na to, iż w lutym 2022 roku Rosja nie zamierzała okupować Ukrainy, celem było zmienić władze w Kijowie i zatrzymać perspektywę członkostwa Ukrainy w NATO. „Dlatego weszli na Ukrainę tylko z bardzo małymi siłami wojskowymi. Było i jest oczywiste, że nie zamierzali ryzykować i próbować zajmować Ukrainy. Rosjanie doskonale znali wyniki ważnych wyborów prezydenckich w 2010 roku: prozachodni kandydat wygrał na zachodzie, północy i w centrum Ukrainy, a prorosyjski kandydat na wschodzie i południu. Dużym błędem było nie zwracanie uwagi na ten fundamentalny podział kraju” – zauważa Klaus.

W swoim przemówieniu przypomniał, że na wschodzie Ukrainy od 2014 roku trwa wojna domowa. A w obecnej fazie, pokłosisiu tej domowej „po prawie dwóch latach wojny wydaje się, że wszystkie strony konfliktu przeliczyły się. Nie tylko Rosja i Ukraina, ale także Stany Zjednoczone i cała Europa. Sądząc po sytuacji wojskowej, 1200-kilometrowy front, z wyjątkiem drobnych zmian, jest teraz mniej więcej zamrożony. Końca wojny nie widać” – konkluduje. Twierdzi, że należy omówić tę kwestię „uprzedzeń a priori”. „Mam tylko konsultacje proceduralne. **Moja skromna rada – to rozpoczęcie negocjacji. Nie tylko między Rosją a Ukrainą**” – sumuje swoje, przemilczane przez wszystkich, wystąpienie Klaus.

[Źródło](#)

Zapędy kobiet w rządzie Tuska? Ogłupiać i zabijać!



Owładnięcie wykształcenia i wychowania, to jeden z głównych celów, jakie obrały sobie judeo-masońskie kręgi. Bezpośredni wykonawcy tych zadań, to niekoniecznie wysoko wtajemniczeni członkowie rozmaitych łóż, lecz najczęściej ich – łase na posady i profity – bezwzględne narzędzia w ludzkiej skórze. W dzisiejszych czasach coraz częściej przybierają one postać kobiecą, czego przykładem są **Barbara Nowacka** i **Agnieszka Dziemianowicz-Bąk**.

Ich dotychczasowa kariera w polskojęzycznej polityce, polegała głównie na tym, że w imię fałszywie pojętej „wolności” wydzierały się na ulicach żądając „prawa” do bezkarnego zabijania nienarodzonych dzieci. Za organizowanie i udział w tzw. czarnych protestach, zostały docenione przez globalistów. W 2016 roku Nowacka i Dziemianowicz-Bąk znalazły się na liście Top 100 Global Thinkers [globalni myśliciele], opracowanej przez amerykański magazyn „Foreign Policy”.

Z ulicznych awanturnic awansowały do ministerstw. Teraz biorą się one za nauczanie polskich dzieci i ustawianie życia polskim rodzinom, żeby dobić w nich resztkę normalności.

Barbara Nowacka została nową minister edukacji i już szykuje drastyczne zniżenie poziomu nauczania. W czasach fałszywej

pandemii, jako przewodnicząca parlamentarnego Zespołu ds. Szczepień i Promocji Zdrowia, dociskała ówczesny rząd PiS, by jeszcze bardziej szprycować Polaków. Kilka lat temu, jako posłanka Platformy Obywatelskiej, współtworzyła projekt zakładający liberalizację aborcji. Polega on na tym, aby każda Polka mogła przerwać ciążę [czytaj: zabić dziecko] do 12. tygodnia.

Teraz Nowacka chce stworzyć „lajtową” i „fajową” szkołę dla dzieciaków, których rodzice nie wyskrobali. W związku z tym, ma być od września mniej zajęć z biologii, historii, fizyki, chemii, geografii i języka polskiego. Kolejnym elementem pakietu reform w szkolnictwie ma być likwidacja prac domowych.

Agnieszka Dziemianowicz-Bąk to nowa minister rodziny, pracy i polityki społecznej. Jeszcze w poprzedniej kadencji, jako posłanka Lewicy, prezentowała pakiet „Bezpieczna Polka”, w którym domagała się m.in.: legalnej aborcji, bezpłatnej antykoncepcji czy całkowitej refundacji *in vitro*. W czasach fałszywej pandemii domagała się restrykcji dla niezaszczepionych na COVID-19.

A kiedy objęła tekę ministra ds. rodziny, ogłosiła, że należy wycofać zapisy o klauzuli sumienia dla lekarzy, którzy odmawiają aborcji z powodów etycznych. Zdaniem Dziemianowicz-Bąk to relik, który powinien zniknąć.

Przypominam zatem pewną oczywistość. Nauka nie pozostawia wątpliwości, że życie ludzkie zaczyna się w momencie poczęcia. Komórka ludzka – także ta, której po zapłodnieniu *in vitro* nie daje się szansy rozwinąć i urodzić (np. poprzez wylanie do zlewu) – ma swój kod DNA, który określa płeć dziecka oraz jaki będzie mieć kolor oczu i włosów, a nawet wzrost (przy zapewnieniu odpowiedniego odżywiania).

W związku z powyższym, zarówno aborcja jak i selekcja przy zapłodnieniu pozaustrojowym, to nic innego jak zabicie człowieka. Dotychczas Polska przoduje w europejskich

rankingach, jako kraj, w którym największy odsetek osób jest zdecydowanie przeciwnych aborcji. Taki stan rzeczy wynika nie tylko z przesłanek religijnych czy etycznych, ale także z konkretnej wiedzy Polaków w tym temacie.

Zapewne dlatego, że Polacy sporo jeszcze rozumieją, Barbara Nowacka stanowczo odrzuciła pomysł przeprowadzenia referendum ws. liberalizacji prawa aborcyjnego, dekryminalizacji aborcji, kwestii klauzuli sumienia i tabletki „dzień po”. Po prostu chce, aby rząd to wszystko wprowadził, bo tak.

Tymczasem planowe zaniżenie poziomu nauczania, ma na celu obniżenie świadomości Polaków do tego stopnia, żeby można było wmówić społeczeństwu każdą bzdurę i do reszty nim sterować.

Jednak trzeba zaznaczyć, że ekipa **Donalda Tuska** nie robi nic nowego, a jedynie kontynuuje po swoich poprzednikach metodyczne niszczenie narodu polskiego. Trwa to bowiem co najmniej od dziesięcioleci i dokonuje się różnymi pokrętnymi metodami, za pośrednictwem kolejnych rządów. Fragmenty instrukcji przedstawię za chwilę.

Kiedy w latach 90. chodziłam do szkoły, w ramach odrobienia zadania domowego z języka polskiego, mieliśmy napisać krótki utwór liryczny zakończony puentą. W ten sposób stworzyłam swoją pierwszą (i jedyną jak na razie) fraszkę, którą następnie odczytałam przed całą klasą. Brzmiało to tak:

*Był sobie Jaś razu pewnego,
był on bardzo dobrym kolegą,
w domu był synem wręcz wspaniałym,
prawie we wszystkim doskonałym.*

*Szkołę on jednak rzadko odwiedzał,
przez to trzy lata w ósmej klasie siedział.*

*Kiedy nadszedł dorosłości stan,
gdy z Jasia wyrósł rosły Jan,
dzień w dzień łopatę do ręki brał,*

którą z niechęcią doły i rowy kopał.

*Mamy z tego morał głównie taki,
że nikt cię nie doceni za wiedzy braki.*

Napisałam to wówczas z pewnym przymrużeniem oka, wszak sama należałam do uczniów niechętnie chodzących do szkoły. Na szczęście – mimo nierzadkiej absencji – nigdy nie repetowałam, a nawet udało mi się skończyć potem studia.

Mój ambiwalentny stosunek do nauki wynikał głównie z tego, że szkoła mnie irytowała i nudziła. Nijacy nauczyciele wydawali się być wypaleni zawodowo i pozbawieni powołania. Nie potrafili wzbudzić zainteresowania programem nauczania, nawet z tak ciekawych przedmiotów jak fizyka. Pewne wyjątki stanowili pedagodzy starej daty, ale są już dawno na emeryturze albo odeszli do wieczności.

Głód wiedzy jednak posiadałam. Szkolne niedoskonałości rekompensował mi mój śp. Dziadek – **Józef Karol Nowak** (1920-2013). Zdążył on uzyskać świadectwo maturalne jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym, dzięki czemu posiadał wiedzę większą niż wszyscy znani mi nauczyciele razem wzięci.

W latach przedwojennych poziom nauczania był tak wysoki, że pod koniec XX wieku, mój Dziadek – już jako sędziwy starzec – udzielał mi korepetycji z różnych przedmiotów, w tym z matematyki. Dysponował on bowiem szeroką wiedzą zarówno z przedmiotów humanistycznych, przyrodniczych jak i ścisłych. Kto dziś tak potrafi?

Myślałam kiedyś, że w moich czasach szkoła była beznadziejna (choć pokornie przyznaję, że niespecjalnie przykładam się do nauki). Tymczasem od tamtej pory poziom znacznie się pogorszył, o czym dowiadywałam się także od samych nauczycieli. W ten oto sposób, z roku na rok polskojęzyczne szkoły wypuszczają w świat coraz większych głupków.

To smutne zjawisko ogłupiania społeczeństwa świetnie obrazuje popularny na YouTube kanał pt. „Matura To Bzdura”. Rozrywkowy program (choć to raczej śmiech przez łzy) polega na przeprowadzaniu ulicznych sond, gdzie przypadkowi przechodnie odpowiadają na proste pytania z wiedzy ogólnej. Ich odpowiedzi najczęściej wołają o pomstę do nieba.

Tymczasem od wspomnianego Dziadka – z zamiłowania etnografa, z wykształcenia inżyniera, z zawodu dyrektora jednego z zakładów INCO, którego budowę nadzorował – dowiedziałam się czegoś, o czym nie usłyszałam w żadnej szkole ani na uniwersytetach.

Mój Mentor opowiedział mi o niecnym zakusach masonerii. Z kolei jego w tym temacie uświadamiali i ostrzegali przedwojenni profesorowie i działacze społeczni o poglądach narodowych, których mój Dziadek był podopiecznym.

W tej sytuacji, nie pozostaje mi nic innego, jak zacytować fragmenty „Protokołów Mędrców Syjonu”. Tak, wiem – według oficjalnej narracji, jest to fałszywka, spreparowana przez carską Ochranę w celu wzniecania antysemickich nastrojów. Sęk w tym, że wytyczne zawarte w tym dziele, dziwnym zbiegiem okoliczności są konsekwentnie realizowane. Oto przykłady:

Protokół nr 1 (wybrane fragmenty)

«**Polityka a moralność.** Polityka nie ma nic wspólnego z moralnością. (...) Kto pragnie rządzić, musi tym samym uciekać się do podstępów i do obłudy. Wielkie cnoty narodu – szczerłość i uczciwość – są wadami w polityce (...). Cnoty te powinny być właściwością państw gojów, my zaś w żadnym razie nie powinniśmy powodować się nimi.»

«**Prawo silniejszego.** Prawo nasze polega na sile. Wyraz „prawo” zawiera w sobie myśl abstrakcyjną i niczym niedowiedzioną. Wyraz ten nie oznacza nic innego, jak tylko: dajcie mi, czego chcę, bym w ten sposób posiadał dowód, że jestem silniejszy od was.»

«**Ważnie partyjne.** Naród pozostawiony samemu sobie, czyli

parwieniuszom z własnego społeczeństwa, sam siebie doprowadza do ruiny wskutek waśni partyjnych, wywołanych przez ubieganie się o władzę i godności, oraz wskutek wpływających z tego zaburzeń. Czyż możliwe jest, by masy ludowe spokojnie, bez zawiści, rozważyły i załatwiły sprawy kraju, których nie wolno łączyć z widokami osobistymi? Czyż zdolne są masy te do przeciwstawienia się wrogom zewnętrznym? Jest to nie do pomyślenia, bowiem plan, rozbity na tyle części, ile głów liczy tłum, przestaje być całością i wskutek tego staje się niezrozumiałym i niewykonalnym.»

Protokół nr 8 (wybrany fragment)

«**Dwuznaczne korzystanie z kodeksu praw.** Musimy zapewnić sobie wszelkie środki, których przeciwnicy mogliby użyć przeciwko nam. Będziemy musieli w subtelnościach i kruczkach słownika prawnego wyszukiwać usprawiedliwienia w tych wypadkach, kiedy będziemy uważali za odpowiednie powziąć decyzje, mogące wydać się zbyt śmiałymi, lub niesprawiedliwymi, bowiem jest rzeczą ważną ujęcie decyzji tych w takie wyrażenia, które by miały pozór wyższych przepisów moralnych.»

Protokół nr 9 (wybrane fragmenty)

«**Owładnięcie wykształcenia i wychowania.** Wtrąciliśmy się do jurysdykcji, do systemu wyborczego, do prasy, do wolności osobistej, a przede wszystkim do wykształcenia i wychowania, jako do kamieni węgielnych wolnego bytowania.»

«**Fałszywe teorie.** Ogłupiliśmy, odurzyliśmy i zdemoralizowaliśmy młodzież gojów przy pomocy wychowania w zasadach, znanych nam, jako fałszywe lecz wpajanych przez nas.»

Protokół nr 10 (wybrane fragmenty)

«**Głosowanie powszechne** [wybory demokratyczne]. Musimy dopuścić do głosowania wszystkich, bez różnicy klas i cenzusu, aby wprowadzić absolutyzm większości, czego nie można wymusić na

klasach inteligentnych, posiadających cenzus.»

«**Wartość osobista.** Przyzwyczajwszy wszystkich do pojęcia o wartości osobistej, zniszczymy wpływy rodziny u gojów, oraz jej wartość wychowawczą, położymy kres wysuwaniu się rozumów indywidualnych, którym tłum, przez nas kierowany, nie da wysunąć się, ani nawet wypowiedzieć; tłum przyzwyczał się do słuchania tylko nas, bowiem płacimy mu za posłuch i uwagę. W ten sposób stworzymy potęgę ślepą, niezdolną poruszać się bez kierownictwa agentów naszych. (...)»

«**Szczepienie chorób oraz inne podstępny masonerii.** Wiecie doskonale, że dla stworzenia możliwości wyrażenia pragnień podobnych przez wszystkie narody, niezbędne jest mącić we wszystkich krajach stosunki narodowe i rządy, aby przemęczyć ogół nieładem, nienawiścią, walką, a nawet męczeństwem, głodem, szczepieniem chorób, nędzą. Wówczas goje nie będą widzieli innego wyjścia, jak tylko oddanie się zupełne i ostateczne pod władzę naszą. Gdybyśmy dali narodom wytchnienie, wówczas nie wiadomo, czy kiedykolwiek nastąpiłaby chwila upragniona.»

Protokół nr 12 (wybrany fragment)

«**Pojmowanie masońskie wyrazu „wolność”.** Wyraz „wolność”, który może być pojmowany różnorodnie, my określamy jak następuje: Wolność jest prawem czynienia tego, na co kodeks pozwala. Podobne pojmowanie posłuży nam w chwili odpowiedniej do tego, aby cała wolność była w naszych rękach, bowiem prawa będą tworzyły lub niszczyły tylko to, co w myśl programu powyższego uznamy za właściwe.»

Protokół nr 16 (wybrane fragmenty)

«**Unieszkodliwienie uniwersytetów.** (...) Dla nas było konieczne wprowadzenie do ich wychowania tych wszystkich zasad, które tak świetnie poderwały ich ustrój. Kiedy obejmiemy władzę, wówczas usuniemy z wychowania wszelkie przedmioty, wywołujące zamęt i uczynimy z młodzieży posłuszne dzieci władzy.»

«**Zastąpienie klasycyzmu.** Klasycyzm, oraz wszelkie studia nad historią starożytną, zawierającą więcej złych, niż dobrych przykładów, zastąpimy przez studia nad programem przyszłości. Wykreślimy z pamięci ludzi wszystkie fakty z wieków minionych, niepożądane dla nas, pozostawiając tylko te, które uwydatniają wszelkie omyłki rządów gojów. (...)»

«**Skasowanie wszelkiego nauczania wolnego.** Skasujemy wszelkie nauczanie wolne. Młodzież ucząca się będzie miała prawo zbierania się wraz z rodzicami w zakładach naukowych niby w klubach. W czasie zebrania tych w dni świąteczne profesorowie będą miewali odczyty, rzekomo wolne, na temat stosunków ludzkich, o zasadach.»

«**Nauka pogładowa.** System ukrócenia myśli jest już czynny w formie tak zwanego systemu nauki pogładowej, mającej zamienić gojów w bezmyślne, uległe zwierzęta, potrzebujące metody pogładowej, by nauczyć się czegoś. (...)»

„Protokoły Mędrców Syjonu” zostały wydane 1903. Przytoczone przeze mnie fragmenty pochodzą z przekładu jaki ukazał się Nakładem Towarzystwa „Rozwój” (Warszawa – 1923).

To nie jest żaden przypadek, że powyżej zacytowane treści jak ulał pasują do tego, co dzieje się dzisiaj na naszych oczach. Problem w tym, że zbyt wielu Polaków nie chce tego dostrzec.

Agnieszka Piwar

Rząd Tuska dopnie projekt UkroPolin?



Po ostatnich wyborach parlamentarnych, wielu moich znajomych z Rosji i Białorusi dopytywało: – Czy teraz zmieni się coś na lepsze w relacjach między naszymi państwami? Musiałam ostudzić ich rozgrzane nadzieje. Wyjaśniłam, że Warszawa nie zmieni wrogiej postawy wobec Moskwy i Mińska, jeśli nie będzie takiego rozkazu z Waszyngtonu, Brukseli i Berlina.

W sprawach kluczowych zmiana rządu w polskiej polityce niczego przecież nie zmienia. A to dlatego, że ekipa **Donalda Tuska** wywodzi się z tego samego środowiska co ekipa **Jarosława Kaczyńskiego**. Mowa o „solidaruchach”, którzy przy okrągłym stole dogadali się z „komuchami”, a wcześniej chlali z nimi wódę w Magdalence.

Tak zwana transformacja ustrojowa schyłku PRL, była sfinansowana przez CIA i inne zachodnie specsłużby, zaś elity budujące III RP sponsorował żydowski finansista **George Soros** oraz rozmaite think tanki z zagranicy, z amerykańskimi i niemieckimi na czele.

W związku z powyższym, Polacy nie mają w Polsce nic do gadania. Poniekąd na własne życzenie, bo naiwnie dali się podejść, głupio pozwolili rozegrać i nie rozliczyli sprzedajnych drani. Na domiar złego ulegli zbiorowej histerii, bezrefleksyjnie przyjmując miliony przybyszów z Ukrainy. Nieunikniona katastrofa zbliża się więc wielkimi krokami.

PRZYGOTOWANIE GRUNTU

Poznałam kiedyś pewną Ukrainkę z żydowskimi korzeniami. W Polsce mieszka już drugą dekadę. By móc tu zostać, złapała na męża Polaka, a kiedy po latach otrzymała upragnione

obywatelstwo, natychmiast go zostawiła i wystąpiła o rozwód. Następnie zaczęła uganiać się za innymi Polakami, tym razem za mężczyznami z konkretnymi wpływami.

Kobieta jest bardzo ambitna, zależy jej dotarciu do wyższych sfer. Swoje cele realizuje powoli, acz metodycznie. Co znamienne, nędzną przeszłość mogła zacząć odmieniać dzięki stypendium od samego Sorosa. Hojny sponsor pomógł jej przed laty wyrwać się z ukraińskiej beznadziei.

Dziś owa Ukrainka całymi garściami korzysta z państwa polskiego. Niestety wyraźnie odczułam, że nienawidzi przy tym Polaków, mimo iż próbowała to przede mną maskować. Jest zadeklarowaną zwolenniczką Euromajdanu i – jak się z czasem okazało – czcicielką **Stepana Bandery**. W Polsce wkręciła się do sektora edukacji.

Pochodząca z Ukrainy znana celebrytka, **Weronika Marczuk**, jest jeszcze ambitniejsza. Swego czasu, nazwisko byłego męża – polskiego aktora **Cezarego Pazury** – pomogło jej zdobyć szczyty popularności w naszym kraju. To nic niezwykłego, wszak kobieta posiada niebanalną urodą, pewien talent, a nawet urok. Problem polega na tym, że jako reprezentantka ukraińskiej diaspory poszła o krok za daleko.

Kilka lat temu, w rozmowie z portalem WP, Marczuk wyraziła opinię, że „**Ukraińcy będą tworzyć elitę tego kraju**”. Wieszczyla wtedy, że staną się u nas pełnoprawnymi członkami społeczeństwa. „**Trzeba będzie ich dopuścić do ważnych polskich spraw – do polityki i kultury, do Sejmu, do kierowniczych stanowisk**” – wyliczała słynna Ukrainka, która mieszka w Polsce od ponad 30 lat.

To nie jest jakaś tam głupkowata celebrytka, która coś tam plecie trzy po trzy. To inteligentna, pracowita, świetnie wykształcona prawniczka z potężnymi znajomościami. Dlatego przypuszczam, że doskonale wiedziała co zapowiadała w rozmowie z dziennikarzem „Wirtualnej Polski”. Najpewniej już wtedy była

świadoma planów przerabiania państwa polskiego.

Weronika Marczuk urodziła się w 1971 w Kijowie. A teraz najciekawsze. Jej matka, Nina, była szefową biura paszportowego. Nie trzeba być „asem wywiadu”, by wywnioskować, co oznaczała taka funkcja.

Wspominam o tych historiach nieprzypadkowo. Nie jest bowiem prawdą, że wpuściliśmy do Polski miliony Ukraińców tylko dlatego, by mogli schronić się przed wojną. W rzeczywistości to doskonale zorganizowana, dawno temu przemyślana i skrupulatnie przygotowana akcja przesiedleńcza.

Celem ten operacji jest doprowadzenie do eskalacji konfliktu polsko-ukraińskiego, by – w myśl zasady «dziel i rządź» – przejąć do reszty kontrolę nad naszym państwem.

Nie chodzi więc tutaj o to, żeby uchylić nieba Ukraińcom. W ów rozgrywce oni również są wykorzystywani i traktuje się ich jako narzędzie. Mówiąc o narzędziu mam oczywiście na myśli Ukraińców o korzeniach słowiańskich, a więc **Rusinów**, a nie ukraińskich jewrejów czyli obywateli Ukrainy wywodzących się od **Chazarów**.

Tych drugich, dla lepszego zrozumienia sytuacji, należy oddzielać od słowiańskości. To właśnie oni są szulerami w tej grze, działającymi z podszeptu i przy wsparciu plemienników z Zachodu.

Dla dopełnienia obrazu, trzeba też być świadomym, że osoby pełniące kluczowe funkcje w Polsce, to potomkowie frankistów. Mowa o przesiąkniętej okultyzmem kabalistycznej sekcie żydowskiej, powstałej w łonie judaizmu w XVIII wieku. Założycielem był kupiec i rabin **Jakub Frank** (1726-1791), urodzony na ternach dzisiejszej Ukrainy, a wtedy I Rzeczypospolitej.

Frank i jego zwolennicy ostatecznie wykałkulowali, że najbardziej im się opłaci jeśli zostaną przechrztami i przyjmą

polskie nazwiska. Dzięki temu zabiegowi wniknęli do polskiego narodu.

POLSKA IZRALEM EUROPY?

Naiwny był ten, kto myślał, że wraz z odejściem rządów Prawa i Sprawiedliwości, skończy się kpiarski spektakl pod hasłem: „jesteśmy sługą narodu ukraińskiego”. Wszystko wskazuje na to, że za czasów panoszenia się Koalicji Obywatelskiej, rząd warszawski „zrobi dobrze” Kijowowi z równie dużym zaangażowaniem.

Na początku przyjrzyjmy się **Radosławowi Sikorskiemu**, nowemu/staremu ministrowi spraw zagranicznych. Trzeba przyznać, że jego żona całkiem sprawie poprowadziła mężowi karierę. Mowa o **Anne Applebaum** – Amerykance żydowskiego pochodzenia, dyrektor projektów pod nazwą „Transitions Forum” (przemiany polityczno-gospodarcze) w londyńskim think tanku Legatum Institute.

Radek Sikorski zasłynął swego czasu z niezwyklej szczerości nt. stosunków polsko-amerykańskich. Polskojęzyczny dyplomata – nie wiedząc, że jest nagrywany – powiedział przed laty wprost: „zrobiliśmy łaskę Amerykanom”.

Najwyraźniej polskojęzyczna władza nadal musi to robić, wszak Waszyngton nadal wykorzystuje Warszawę do swoich niecznych celów, w tym dokopywaniu Moskwy. Tak więc Sikorski, jak tylko został szefem dyplomacji w nowym rządzie Tuska, na pierwszą wizytę wybrał się do Kijowa. Tam połączył żydowskiego prezydenta Ukrainy, porównując **Wołodymyra Zełenskigo** do samego **Winstona Churchilla**.

Wzorem poprzedników z rządu PiS, Sikorski kadził Ukrainie, że bohaterstwo stawia opór Rosji. I podobnie jak poprzednicy, słowem nie wspominał o tym, że dla dobra narodu ukraińskiego, który wykrwawia się na froncie, należy zacząć rozmowy pokojowe z Rosjanami. Zamiast zachęcać sąsiadów do negocjacji ws. rozejmu, szef polskojęzycznej dyplomacji zagrzewał ich do

dalszej walki.

«To jest ostatnia wojna kolonialna Rosji. Ukraina powinna wygrać, a Rosja przegrać. Tak uważamy, niezależne od tego, kto pełni władzę w Polsce» – podkreślił minister Sikorski. Po czym dodał: «Jeśli Ukraina wygra, to będzie wzmocnienie morale całego wolnego świata i dlatego Ukraina musi wygrać».

Jak zareagują zwykli Ukraińcy, którzy przeżyją (a więc ci co zwichli do Polski), kiedy po sromotnej klęsce – czyli podliczeniu trupów i strat terytorialnych – wreszcie się zorientują, że władze Polski pchały ich naród do walki z Rosją, zamiast temu zapobiegać? Będą mega mocno wnerwieni na Polaków!

Szykujcie się zatem na armagedon. UkroPolin, to projekt obliczony na konfrontację między Słowianami – Polakami i zwykłymi Ukraińcami (Rusinami). Zwycięzcą ma zostać ktoś trzeci. Triumfować będą jewrejscy potomkowie chazarskiej dziczy.

Pomysły na przyszłe nowe państwo snuje od dawna najaktywniejszy w polskojęzycznej polityce probanderowski lobbysta. Chodzi o **Pawła Kowala**, posła Koalicji Obywatelskiej, który w nowym rozdaniu, tj. X kadencji Sejmu, objął funkcję przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych.

Przypominam, że w 2010 roku, kiedy Paweł Kowal był eurodeputowanym, powiedział we Lwowie takie zdanie: „Nie popieram punktu 20. rezolucji Parlamentu Europejskiego (PE), który dotyczy pozbawienia Stepana Bandery tytułu Bohatera Ukrainy”.

Natomiast w marcu 2023 roku, Kowal – już jako poseł KO, tj. ówczesnej opozycji – wymownie skomentował uroczystość ustanowienia U.S. Army Garrison Poland, czyli jednostki wspierającej obecność amerykańskich żołnierzy w Polsce.

W rozmowie z „Rzeczpospolitą” polityk wyraził opinię, że „dla

Polski jest dobrze, jak na naszym terytorium rozwija się obecność amerykańska i NATO-wska". Po czym zapowiedział: „Czekają nas nowe czasy. Nie będzie tak spokojnie, jak było. Większe wydatki na zbrojenia, na wojsko, na bezpieczeństwo, większa obecność amerykańska i NATO-wska”.

Co znamienne, według Kowala „nawet jeśli Rosja zostanie szybko pokonana, to czeka ją długi czas rozpadu, niestabilności”. Dlatego zdaniem tego polityka, Polska będzie „państwem frontowym”, a konkretniej –jak to Paweł Kowal ujął –„**Izraelem Europy Środkowej**”.

NA USŁUGACH FINANSJERY

Warto przy tym odnotować, że wymieni wyżej politycy, w czasach pierwszego rządu PiS (2005-2007), byli prominentnymi politykami obozu Kaczyńskiego. Sikorski został wtedy ministrem obrony narodowej, zaś Kowal cieszył się funkcją sekretarza stanu w MSZ. Wspominam o tym nieprzypadkowo. Widzę bowiem, że wciąż wielu moich Rodaków żyje w złudnym przekonaniu, że mamy w Polsce demokrację.

Odstawia się przed Polakami teatr dla gojów, że niby po transformacji 1989 roku powstały różniące się od siebie obozy polityczne. Wszystko po to, aby dać Polakom złudne poczucie możliwości wyboru. Tymczasem w obecnym systemie realnego wyboru nie mamy. W III RP nieprzerwanie rządzi ta sama klika, prowadzona na smyczy przez wywrotowców pokroju **George’a Sorosa**.

W imieniu tego żydowskiego finansisty, **Zbigniew Pełczyński** (profesor filozofii politycznej Oxford University, wiceprezes Instytutu Studiów Polsko-Żydowskich) założył w Polsce Fundację im. Stefana Batorego (1988 rok), a następnie Szkołę dla Młodych Liderów Społecznych i Politycznych (obecnie Szkoła Liderów).

Utrzymankowie i wychowankowie tych instytucji, już czwartą dekadę tworzą struktury polityczne III RP.

Na umizgi (żebry?) do „Fundacji Batorego” poszedł swego czasu **Jarosław Kaczyński**. 14 lutego 2005 roku wygłosił tam on wykład pt. „O naprawie Rzeczypospolitej”, gdzie przedstawił program Prawa i Sprawiedliwości. Kilka miesięcy później, jego ugrupowanie wygrało wybory parlamentarne w Polsce, a brat **Lech Kaczyński** został prezydentem.

Nie inaczej jest z pozostałymi ugrupowaniami politycznymi w Polsce, które również korzystają z wszechmocy żydowskiego finansisty. Po ostatnich wyborach, 9 nowych twarzy Parlamentu RP (o starych nie wspominając), to absolwenci Szkoły Liderów, z czego **Katarzyna Kotuła** i **Adam Bodnar** trafili do nowego rządu Tuska.

W poprzedniej kadencji Sejmu, Kotuła (Wiosna, Nowa Lewica) zasłynęła z działalności w „Ogólnopolskim Strajku Kobiet”, domagając się „prawa” do mordowania nienarodzonych dzieci. W międzyczasie manifestowała okazując „solidarność z Ukrainą”. Oburzała się na Twitterze, że Ukrainki mają w Polsce utrudniony dostęp do aborcji. W obecnym rządzie została ministrem ds. równości.

Z kolei Bodnar – od strony ojca ukraińskiego pochodzenia – w nowym rządzie Tuska został ministrem sprawiedliwości i prokuratorem generalnym. W poprzednim rozdaniu, tj. za czasów rządów PiS, był on rzecznikiem praw obywatelskich.

Czego możemy się po nim spodziewać? W 2022 roku, na łamach „Gazety Wyborczej” **Adam Bodnar postulował, by dać prawa wyborcze obywatelom Ukrainy przebywającym w Polsce.**

PODTRZYMYWANIE NAPIĘCIA

Kolejnym ukrofilem zasilającym nową władzę, jest politolog **Andrzej Szeptycki**, z pochodzenia Ukrainiec, członek partii Polska 2050 Szymona Hołowni. Od 2016 koordynator Centrum Studiów Polskich i Europejskich w Instytucie Stosunków Międzynarodowych Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki.

W obecnym rządzie Tuska, Szeptycki (który jest członkiem Związku Ukraińców w Polsce) został podsekretarzem stanu w Ministerstwie Nauki. Co to dla polskiej nauki może oznaczać? Nic dobrego. W spocie wyborczym deklarował, że chce wspierać „grupy mniejszościowe i dyskryminowane”, m.in. mniejszości narodowe oraz imigrantów i „społeczność LGBT”

Co znamienne, w 2016 roku Szeptycki zasłynął z tego, że **wzywał do milczenia nt. antypolskiej działalności OUN-UPA, w tym ludobójstwa na Wołyniu.**

Do kompletu wybrano **Tomasza Siemoniaka**, wiceprzewodniczącego Platformy Obywatelskiej. W nowym rządzie Tuska powierzono mu funkcję koordynatora służb specjalnych. Co to zwiastuje dla Polski w kwestii bezpieczeństwa? Obawiam się, że najczarniejszy scenariusz.

W poprzednim rządzie Tuska, Siemoniak najpierw został sekretarzem stanu w MSWiA (2007-2011). W 2010 roku otrzymał odznaczenie państwowe Ukrainy – order „Za zasługi” III stopnia. Wyróżnienie za wysiłki na rzecz rozwoju stosunków polsko-ukraińskich przyznał Siemoniakowi prezydent **Wiktor Juszczenko**. W uzasadnieniu podano, że Ukraina doceniła jego wkład w działania na rzecz pogłębienia współpracy Polski i Ukrainy

Wkrótce potem Siemoniak został ministrem obrony narodowej (2011-2015). Jako szef MON wydał decyzję, aby Wojsko Polskie (za pieniądze m.in. polskich podatników) szkoliło ukraińskich żołnierzy.

Co znamienne, Siemoniak najwyraźniej nie chce szybkiego zakończenia wojny u wschodnich sąsiadów. W 2022 roku, w wywiadzie dla RFM FM powiedział bez ogródek: **„To nie jest czas na zabieganie przez Ukrainę o rozmowy pokojowe z Rosją”**. A kiedy pod koniec 2023 roku objął tekę ministra-koordynatora służb specjalnych, oznajmił: „Wojna w Ukrainie i zagrożenie dla Polski będzie priorytetem wszystkich służb”.

Tymczasem w interesie Polski i naszego bezpieczeństwa jest to, żeby Ukraina zasiadła z Rosją do rozmów nt. rozejmu. Niestety, takiego rozwiązania sprawy ekipa nowego rządu nie chce brać pod uwagę – zamiast apelować do obu stron o podjęcie pokojowych negocjacji, nakręca do kontynuowania walk.

Świadczy o tym także najnowsza wypowiedź premiera. 12 stycznia 2024 roku, **Donald Tusk** udzielił wywiadu jednocześnie trzem stacjom: TVN, Polsat i TVP. W kwestii Ukrainy podkreślił ponadpartyjną zgodę. Szef rządu RP opowiedział się za dalszym wysyłaniem broni na Ukrainę. „Póki Ukraina walczy z Rosją, póty my jesteśmy względnie bezpieczni” – skwitował cynicznie premier, nie bacząc na morze przelanej krwi naszych słowiańskich sąsiadów.

Agnieszka Piwar

Elon Musk przypieczętował judaizację Polski



Światowe media znowu trąbią o Polsce. Taka popularność tylko – jakżeby inaczej – w kontekście mitycznego antysemityzmu. Nasz upodlony kraj odwiedził sam **Elon Musk**, który na polskiej ziemi bił się w piersi przed żydami. Wygląda na to, że plemię żmijowe obficie korzysta z diabelskich mocy, skoro ugina się przed nim nawet najbogatszy człowiek świata.

Multimiliarder odwiedził Polskę w celu publicznego zadośćuczynienia. Musk, kilka miesięcy wcześniej został oskarżony o udostępnianie antysemickich wiadomości na swojej platformie X (dawniej Twitter). Zarzuty nasiliły się po tym, jak poparł wypowiedź anonimowego użytkownika, który stwierdził, że społeczności żydowskie promują „nienawiść przeciwko białym” i odpowiadają za sprowadzanie „hord mniejszości, które zalewają kraj”.

Po bojkocie reklam na portalu X i potępieniu przez Biały Dom, Elon Musk pokornie się pokajał. Po czym w ramach pokuty i rekompensaty przyjechał do kraju nad Wisłą, by wziąć udział w uroczystościach poprzedzających obchody Międzynarodowego Dnia Pamięci o Ofiarach Holokaustu. Zaproszenie do Polski otrzymał od rabina **Menachema Margolina**, szefa Europejskiego Stowarzyszenia Żydów.

W trakcie wizyty, Musk odwiedził Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, a w Krakowie uczestniczył w konferencji nt. antysemityzmu w Internecie. Dyskutował tam z **Benem Shapiro**, popularnym amerykańskim komentatorem politycznym i pisarzem żydowskiego pochodzenia.

Shapiro poprosił swojego rozmówcę o skomentowanie tego, że antysemityzm na Zachodzie narasta po wybuchu wojny Izraela z Hamasem. Udzielając odpowiedzi, **Elon Musk uniżył się i wyznał, że był naiwny, sądząc, iż „antysemityzm nie może się odrodzić”**. Konflikt palestyńsko-izraelski skwitował słowami: „To przykre, że tak wielu ludzi zginęło w Strefie Gazy. Ale rozumiem, dlaczego Izrael atakuje”.

W relacjach z krakowskiej konferencji darmo szukać potępienia holokaustu Palestyńczyków, czyli prawdziwych Semitów. Perfidia polega na tym, że mówiąc o antysemityzmie, uczestnicy dyskusji skupiali się jedynie na zjawisku niechęci wobec żydów, a więc wyznawców judaizmu, którzy w większości nie są przecież nawet Semitami. Jednocześnie zbagatelizowano fakt, że wyznający judaizm syjoniści dokonują właśnie ludobójstwa na semickim

narodzie palestyńskim.

Co znamienne, najbogatszy człowiek świata stwierdził, iż nigdy nie będzie w stanie zapewnić, że antysemityzm [rozumiany jako niechęć tylko wobec żydów] na jego platformie zostanie zredukowany do zera. Musk zapewniał jednak, że X ma najmniejszy poziom antysemityzmu w porównaniu z jakąkolwiek inną platformą mediów społecznościowych. Jako przykład wskazał, że na TikToku występuje około pięć razy więcej antysemityzmu.

Przy tej okazji chciałam odnotować, iż całkiem niedawno TikTok zablokował udostępnione przeze mnie nagranie, ukazujące tragedię Palestyńczyków. Wstrząsający film, liczący zaledwie dwie minuty, przedstawiał ruiny zniszczonych domów w Dżabaliji – miasta w Autonomii Palestyńskiej, w północnej części Strefy Gazy. W komentarzu napisałam: „Oto co zostało po izraelskiej ofensywie”. Film natychmiast usunięto pod pretekstem „naruszenia zasad społeczności”.

Jednocześnie ilekroć wspomnę coś o żydach/syjonistach na platformie X (dawnej Twitter) – na przykład w kontekście zbrodni na Palestyńczykach albo jak judzą w kwestii wojny na Ukrainie – dyżurni hejterzy piszą mi komentarze typu „wyp*erdałaj” i znacznie gorsze. Kiedy zgłaszam to jako nękanie, dostaję odpowiedź od administracji X: „Ustaliliśmy, że zgłoszone przez Ciebie treści nie naruszają naszych zasad”.

Wychodzi więc na to, że zwalczanie mitycznego antysemityzmu w mediach społecznościowych, polega na hejtowaniu niewygodnych dla żydów wpisów, blokowaniu krytycznych treści pod adresem syjonistów oraz zakazie ujawniania i potępiania zbrodni Izraela.

Po wizycie na terenie byłego nazistowskiego obozu koncentracyjnego, **Elon Musk wyznał publicznie: „Aspiruję do tego, aby być żydem”**. Właściciel platformy X powiedział o Auschwitz-Birkenau, że gdyby wtedy istniały media

społecznościowe, nie byłoby to możliwe.

Tymczasem pozwolę sobie się z tym nie zgodzić, co wyjaśnię na szokującym przykładzie z ostatnich kilku lat.

Musk zapewne nie wie, że **hitlerowcy założyli obóz koncentracyjny w Oświęcimiu jako miejsce deportacji i eksterminacji Polaków**. Z czasem zaczęto tam sprowadzać też innych, w tym żydów (a ich współwyznawcy zrobili potem z tego **shoah business**). KL Auschwitz-Birkenau stał się symbolem likwidowania ludzi w oparciu o nazistowską eugenikę. Niemcy decydowali sobie według własnego widzimisię (podziału) – kto może jeszcze trochę pożyć i dla nich pracować, a kogo rychło ukatrupią.

Także z selekcją – która dla wielu skończyła się przedwczesną śmiercią – mieliśmy do czynienia w trakcie fałszywej pandemii. Wskutek blokady służby zdrowia, w samej tylko Polsce uśmiercono blisko ćwierć miliona osób. Pozbywano się pacjentów pod różnymi pretekstami. Dla przykładu, niektórym przewlekłe chorym przekładano termin operacji ratującej życie, innym odmawiano udzielenia pomocy medycznej, bo nie mieli paszportu covidowego bądź testu na koronawirusa, etc.

Jednak nadmiarowe zgony w czasach mniemanej pandemii, to dopiero początek. Niemal każdego dnia czytamy nekrologii, że ktoś umarł na tzw. naglicę. Dziwnym zbiegiem okoliczności, takie nagłe zgony trafiają się głównie tym nieszczęśnikom, którzy naiwnie dali sobie wstrzyknąć preparat mRNA.

Jak na to wszystko reagowały media społecznościowe, o których mówił Elon Musk? **Stosowały bezwzględną cenzurę!** Jeśli ktoś wyraził krytyczną opinię nt. terroru obostrzeń, podejrzanych szpryc czy podważał wiarygodność przekupionych przez Big Pharmę „ekspertów”, to najczęściej był natychmiast banowany.

Ile istnień ludzkich udało by się ostrzec, uświadomić i uratować, gdyby nie tamta cenzura? Ile jeszcze osób wykończy naglica? Nie wolno o tym mówić, to niedobra jest.

Niedobra też mówić o tym, że wyznawcy judaizmu perfidnie przejęli katolicką (niegdyś) Polskę. Przykładem są huczne obchody tzw. **DniaJudaizmu** w Kościele katolickim, które poprzedziły wizytę Muska w naszym (?) kraju. Sytuację dopełniają, trwające od tygodni, rytualne potępienia akcji gaśniczej **Grzegorza Brauna** z okazji **Chanuki** w Sejmie RP.

Agnieszka Piwar